

CZATY

■ ■ PISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM OCHRONY GRANIC. ■ ■

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
WŁADYMAWA BAGHISA

WESOŁEGO ALLELUJA!

Święto Zmartwychstania Pańskiego posiadało i posiada szczególne znaczenie dla państwa i narodu polskiego. W czasach niewoli krzepiło siłę i zachęcało do wytrwania nadzieją, że nie zawsze ginie to, co ludzie swemi pogrzebią rękoma. W wolnej Polsce święto Zmartwychstania Pańskiego wiąże się symbolicznie ze świętem Zmartwychstania Ojczyzny.

Święto Zmartwychstania to święto radości. Przyroda przywdziewa wiosenne szaty i rozpoczyna nowe, twórcze życie. Niechże ta radość powszechna i nam się udzieli. Przystrojmijmy i my serca nasze w żywe, wiosniane barwy i oderwijmy się choć na chwilę od zwykłej szarzyzny życia codziennego.

„WESOŁY NAM DZIŚ DZIEŃ NASTAŁ!”

ZWYCZAJE WIELKANOCNE.

Znaną jest rzeczą, jak wielką rolę w życiu naszego ludu odgrywa tradycja. Ona to łączy niejako czasy odległe z teraźniejszością, ponieważ jest tych odległych czasów wytworem; a jednocześnie wskazuje dobitnie na to, że lud polski nie wystąpił samorzutnie w postaci obecnej, lecz, przechodząc przez rozmaite okresy umysłowego rozwoju, doszedł do dzisiejszego stanu. Tradycja wskaże przeszłość ludu bez względu na to, czy przedstawia ją będzie piękna ludowa baśń, klejda, podanie; bez względu na to, czy przemówi w jakimkolwiek zwyczaju ludowym lub zabobonie, czy zabierze głos, jako motyw dekoracyjny, jako ornament. Z każdego szczegółu wyzierać będą cechy ludu polskiego, jego wyobrażenia, jego usposobienie, jego charakter. I otrzymamy w ten sposób jego charakterystykę. Jeżeli bowiem wysłuchamy jakiejś piosenki, jeśli spojrzymy na naczynie, pokryte wzorami, jeśli przypatrzymy się zwyczajom ludowym i tańcom — to zdołamy wytworzyć sobie pewne wyobrażenia o tym, kto to wszystko tworzył. Tym twórcą właśnie, ciągłym, wiecznie doskonalącym się jest — lud. On przemawia do nas ze swych dzieł.

Ot, teraz np.: zbliża się Wielkanoc. Jeśli zestawimy ludowe zwyczaje, towarzyszące Wielkonoce na wsi, jeżeli zastanowimy się nad ich treścią — uzyskamy pewne dane do odtworzenia charakterystyki ludu.

Przedewszystkiem gdzie tkwi podłoże tych wszystkich ludowych obrzędów? Odpowiedź jedna: w pogaństwie. Wielkanoc sięga odległej przeszłości. To zastawianie stołów mięsiwem i ciastem pochodzi również z czasów pogańskich. Pogańscy bowiem Słowianie, podobnie jak na jesieni obchodzili święto Godów — na wiosnę czcili święto Słońca. Oto przygotowywano rozmaite zapasy i wychodzono z nimi na uroczysko. Następnie zasypywano w chatach ogień, sadzono bowiem, że wobec słońca nie powinno płonąć jakiegokolwiek inne światło. Brano tylko z sobą nieco ognia i okadzano nim potrawy, a potem następowała wspólna uczta i zabawa. Z chwilą zaprowadzenia w Polsce chrześcijaństwa uroczystości wielkanocne połączone z temi godami Słońca, ponieważ zwyczaj ten zbyt głęboko wszedł był w krew ludu, aby można go wykorzenić.

I oto rozpoczyna się nadbudowa.

Z wiekami dodawano rozmaite inne zwyczaje, śpiewki. Z wiekami pewne obrzędy zanikały, tworzone nowe.

Włec dawniej w niektórych okolicach po wsiach i miasteczkach panował zwyczaj, że zwiastunem zbliżającego się Alleluja były odwiedziny w śródpoście chłopów, którzy obchodząc domostwa, kołatkami głosili swe przybycie, dopominając się datków.

Zbliża się Palmowa Niedziela. Powszechnym jest zwyczaj poświęcania wierzby w kościołach. Tym

poświęconym wierzbow przypisuje lud szczególnie własności: wypędza więc niemi bydło, ponieważ to je od przygody ochroni; dalej dobrze jest tę poświęconą „palmę“ zatknąć na szczycie chaty i stodoły, ponieważ to od pożaru ochroni; patyk, na którym pierwotnie zatknięto wierzbę, następnie wtyka się w rolę dla ochrony od gradu. Gdzieindziej znów biją się wzajemnie temi wierzbami, śpiewając:

Nie ja biję — wierzba bije;
Za tydzień — wielki dzień;
Za sześć noc — wielka noc;

Tę „wielką noc“ przypomina nie tylko Judasz, którego niedawno, jako słomianego bałwana topiono z wrzaskiem wielkim i radością w wodzie. Tę „wielką noc“ przypominają również pisanki (malowanki, kraszanki — na Rusi), które się oto szykować zaczyna. Używa się w tym celu własnego pomysłu barwików, posługując się korą drzewną, jagodami, roślinami. Rysunki, umieszczone na jajkach, są również własnego pomysłu. Są to przeważnie kombinacje roślinne (kwiaty, drzewa, liście) lub geometryczne (kwadrat, koło, trójkąt). Znana jest zabawa, polegająca na obrzucaniu w czasie świąt pisankami parobków. Znany jest również przesąd mycia się w wodzie, w której gotowano pisanki, aby wypięknąć.

Dalej potłuczone skorupki, wmieszane w pokarm, sprawiają, że kury lepiej się nosą.

Rolnik przed Wielkanocą śpieszy ukończyć prace gospodarskie. Dobrze jest posiać w Wielki Tydzień zboże — będzie urodzaj!

Ale oto praca ustaje, bo zaczynają się święta i nowe ucichy! Drugie święto — to t. zw. „śmiguszy poniedziałek“ ze wzajemnym oblewaniem się wodą.

Charakter tych wszystkich zwyczajów jest radosny. Przecież Chrystus zmartwychwstał! Dawniej było święto z powodu wiosny i światła — dziś to złało się z uroczystością kościelną.

Drogą wiekowego przyzwyczajenia wyobraził sobie chłop że Wielkanoc może się tylko na wiosnę odbywać. Charakter bowiem radosny tego święta zgadza się z charakterem otoczenia. Na tej zasadzie Zaduszki przygłęły do jesieni. Przecież nigdy na wiosnę niktby nie karmił zmarłych! Przyroda ma wpływ na lud. Wpływ ten dostrzega się na przykładach powyższych. Wogóle przy wytwarzaniu swych zwyczajów lud zatracą granicę między pojęciami naturalnymi, zaczerpniętymi z przyrody — i kościelnymi.

Tak się ma rzecz i w tym wypadku.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISIA

Służba Ochrony Granic.

(według Reinischa).

CZATY.

Pojęcie. W mowie potocznej słowo „czatować“ oznacza oczekiwanie w ukryciu na stosowny moment do wykonania pewnego z góry przedsięwziętego zamiaru. W tym znaczeniu mówiliśmy na przykład o zwierzętach drapieżnych, że czatują na swoje ofiary, o myśliwym, że czatuje na zwierzyne i t. p. Ukrycie się jest tutaj niezbędne i konieczne, bo bez niego nie można wyobrazić sobie czatowania.

W służbie granicznej wyrazem „czaty“ oznaczamy pilnowanie i strażowanie w ukryciu w pobliżu granicy, z zamiarem zaskoczenia i przytrzymania osób, które dopuściły się lub usiłowały dopuścić się przestępstw granicznych. Nie należy czat stosowanych w służbie granicznej mieszać z czatami wojskowymi, które mają inny cel i wykonane są według odrebnych zasad.

Skuteczność czat jest tem wyższa, im lepsze i zupełniejsze ukrycie. Dlatego też czaty można stosować tylko tam, gdzie teren dostarcza odpowiednich warunków osłonowych. Gdzie tych warunków niema. — stosować należy czaty ruchome.

Ścisłej mówiąc, czaty zajmować można tylko w tych miejscach, które czatującemu dostarczają osłony przynajmniej w takiej mierze, by w porze dziennej nie mógł być dostrzeżony przez osoby przechodzące w odległości 50 kroków. Jest to równocześnie odległość, z jakiej można złapać zatrzymanego przemytnika bez potrzeby używania broni palnej.

Czaty starannie obrane i dobrze wykonane są

najskuteczniejszym rodzajem działań operacyjnych, wymagają za to jednak największego stosunkowo wysiłku fizycznego.

ZACHOWANIE SIĘ I ŚRODKI OSTROŻNOŚCI.

Podczas wykonywania czat należy dokładniej jeszcze niż przy patrolowaniu znać i przestrzegać wszelkie warunki i okoliczności, które umożliwiają celowe i wydajne wykonanie służby.

Najważniejsze z nich są:

1) przy obsadzeniu terenu czatami, należy stosować wyjątkową ostrożność i oględność tak, aby obecność czat była utrzymywana w tajemnicy. Przed zajęciem miejsca na czaty, należy dokładnie zbadać okolicę, celem przekonania się, czy wogóle czaty być mogą zajęte w sposób niespostrzeżony, ze względu na możliwość obserwacji ze strony osób nieupoważnionych. W wypadkach, kiedy obserwacja jest nieunikniona np. przez znajdujących się na miejscu robotników rolnych, należy starać się przesłiznąć niespostrzeżenie na punkt, gdzie czaty mają się odbyć.

Przy kilku członkach patrolu wskazaniem jest udawanie się na miejsce czat pojedynczo, z różnych kierunków.

2) Przy określaniu przydatności miejsca na czaty, należy przede wszystkim brać pod uwagę porę dnia amianowicie: dzień, noc ciemna, noc gwiaździsta albo księżycowa.

Za dnia ukrycie powinno być o ile możności zupełne, ponieważ zarówno przemytnicy jak i ich pomocnicy (obserwatorzy) mają możliwość obser-

wacji punktów wybranych na czaty nawet na daleka odległość i to tem więcej, im bardziej patrol swoją barwą unundurowania oddziela się od barwy terenu.

3) Ponieważ przy przytrzymaniu chodzi o złapanie nie tylko towaru, ale przede wszystkim osób, które towar niosą, przeto z całą uwagą i sprytem należy starać się wyjść z ukrycia i niespostrzeżenie podkraść się do chwytanej osoby, jeżeli to jest niemożliwe, należy wyskoczyć i dopędzić szybko podejrzanego, zwłaszcza gdy użycie broni jest niedopuszczalne. Już przez samo nagłe pojawienie się strażnika, strona jest tak zaskoczona, że w pierwszej chwili, ucieczka wydaje jej się niemożliwa, i nie usiłuje nawet uciekać, a kiedy nareszcie zorientuje się, to już jest przytrzymana. Bliskość i szybkość działania są decydującymi czynnikami przytrzymania. W przeciwnym razie, przytrzymanie osoby jest kwestją przypadku, ponieważ ścigany ma dość czasu do namysłu i zdecydowania się na ucieczkę wraz z towarem. Należy zatem na czaty wybierać miejsca o rozległym widnokregu, ażeby po zauważeniu podejrzanego mieć czas i miejsce do manewru, w celu zbliżenia się niespostrzeżenie.

4) Obrane na czaty miejsce powinno dawać możliwość działania we wszystkich kierunkach, a więc w przód, w tył i na boki.

5) Za dnia należy unikać zajmowania czat przy drogach ruchliwych, albo w pobliżu robotników polnych, ponieważ okoliczności te wpływają szkodliwie pod wieloma względami na skuteczność działań operacyjnych, działając denerwująco na czatującego i rozpraszać jego uwagę.

6) W porze nocy, co do zachowania ostrożności, obowiązują te same wskazania co przy patrolach, tylko w wyższym stopniu, gdyż czaty raz wykryte w danym miejscu uniemożliwiają zajęcie tego miejsca w przyszłości, podczas gdy patrol nie będąc związany z miejscem może wszędzie działać skutecznie.

7) Z tych samych powodów i ukrycie przy czatach w porze nocnej powinno być bardziej staranne niż przy patrolowaniu. Przy wyborze miejsca na czaty w nocy, należy unikać przestrzeni widocznych na horyzoncie, natomiast wybierać miejsca o ciemnym tle, stosując się zresztą do zasad obowiązujących co do ukrycia w porze dziennej.

8) Zajmowanie czat, podczas nocy ciemnej lub gwiazdzistej winno się odbywać w sposób wręcz przeciwny niż za dnia. Podczas, gdy w porze dziennej nadają się na czaty miejsca wyżej położone — w nocy lepsze są miejsca niższe, obrane w ten sposób, by czatujący miał przed sobą linie widnokregu, na której nawet w nocy rysują się sylwety osób poruszających się. Do tego celu nadają się nie tylko doliny i zagłębienia w terenie, ale nawet w terenie równym o lekkim pochyleniu, można łatwo odnaleźć miejsca, z których cała przestrzeń rysuje się wyraźnie na horyzoncie. W terenie równym na czaty nocne nadają się szczególnie wszelkie zagłębienia terenowe, jak rowy, bruzdy i t. p.

Odpowiedni punkt na czaty, musi być znaleziony już za dnia, przyczem czaty niekoniecznie muszą być skierowane w kierunku linii celnej, ale w miarę potrzeby mogą się zwracać w głąb kraju.

9) Jak już przy patrolowaniu w porze nocnej wskazane jest zwracanie uwagi na wrażenia słuchowe, to przy czatach należy tem więcej kierować się słuchem, gdyż istniejące i zbliżające się szmery dają się łatwiej i wyraźniej zauważyć przy położeniu spokojnie wyczekującym (czaty), aniżeli przy posuwaniu się i ciągłej zmianie miejsca podczas patrolowania. Dlatego też przy zajmowaniu czat, należy brać pod uwagę kierunek wiatru, starając się nastawić słuch w stronę terenu obserwowanego.

10) Bardzo często będą w nocy dla czat odpowiednie takie miejsca, na których w dzień nie moglibyśmy ich zająć, ze względu na ruch lub brak osłony. Znaną jest rzeczą, że przemytnicy zwłaszcza z większą ilością towaru, często nie używają dróg zupełnie lecz rozmyślnie ich unikają i ciągną wprost przez pola i lasy. Mając to na uwadze służba w nocy nie powinna ograniczać się do znanych dróg przemytniczych i miejsc wypadowych, ale w równej mierze rozciągać się powinna na inne miejsca, przez zajmowanie czat pomiędzy punktami operacyjnymi, np. w polu, na łące, przed ogrodami, domami i t. d.

11) Podczas nocy księżycowych obowiązują co do zachowania i postępowania w wykonaniu czat te same normy, co i przy patrolowaniu.

Jeżeli chodzi o ukrywanie się, obowiązują normy jak za dnia, odnośnie zaś do przestrzegania ciszy, jak podczas ciemnej nocy — oczywiście przy wykorzystaniu osłon, powstałych wskutek cienia rzuconego przez księżyc.

12) Z tego co wyżej powiedziano, można łatwo wywnioskować, że utrzymanie w stałej niepewności przemytników co do możliwości przemykania, jest jednym z ważnych środków do zapobiegania przemytnictwu; skuteczność tych środków jest tem większa, im większa niepewność przemytników. Dlatego też trzeba się starać nie osłabiać tej niepewności przez mechaniczne i niedbałe wykonywanie służby. Niepewność przemytników zmniejsza się, jeżeli przy opuszczaniu punktów operacyjnych po odbytych czatach, straż celna nie przestrzega koniecznej ostrożności, na skutek czego przemytnicy zaobserwowawszy odejście patrolu z danego miejsca, przekonani są, że dany odcinek już nie jest strzeżony i tem pewniej liczą na udanie się przedsięwzięcia.

Wszystko to zatem, co powiedziano o postępowaniu przy zajmowaniu punktów operacyjnych na czaty, obowiązuje również przy opuszczaniu tychże; trzeba więc możliwie w ukryciu i niespostrzeżenie opuścić punkt operacyjny, jak to uczyniliśmy przy obsadzaniu go, bez pozostawiania śladów na miejscu, gdzie odbywaliśmy czaty.

Jeżeli czaty odbywa patrol złożony z kilku funkcjonariuszów, wówczas jest bardzo pożyteczne i wskazane opuszczać punkty operacyjne pojedynczo, z przerwą około 15-0 minutową. Nawet wyjście i powrót ze służby przy kilku członkach patrolu, tak w dzień, jak i w nocy, powinno odbywać się pojedynczo.

STRESZCZENIE.

A. za dnia i w nocy.

1) Przed zaciągnięciem czat, należy dokładnie zbadać miejsce czy i w jaki sposób zajęcie go może nastąpić niespostrzeżenie.

B. za dnia.

2) wybierać miejsca osłonięte i zabezpieczone ze wszystkich stron, oraz zależnie od warunków dostosować się o ile możności do barwy terenu.

3) czatujący powinien mieć przed sobą cały obszar przydzielony do strzeżenia.

4) powinien mieć możliwość zbliżenia się niepostrzeżenie do osób podejrzanych,

5) czaty zarządzać zdala od miejsc o żywym ruchu, jak również unikać sąsiedztwa robotników

C. w nocy.

6) podczas ciemnych nocy, najsurowiej przestrzegać zachowania ciszy i niezwracanie na siebie uwagi przez czatujących.

7) znaleźć odpowiednie ukrycie w terenie o ciemnym tle.

8) mieć przed sobą horyzont jasny na tej przestrzeni, która leży w sferze obserwacji.

9) biorąc pod uwagę kierunek wiatru, czujność skupić na wrażenia słuchowe.

10) obsadzać naprzemian miejsca położone między punktami operacyjnymi, których obsada w porze dziennej mogłaby być nieskuteczną lub niemożliwą.

11) podczas księżycowych nocy zachowywać co do ukrycia się śródki ostrożności obowiązujące w dzień, jeżeli zaś chodzi o ciche zachowanie się, — jak w nocy, przy starannem wykorzystaniu ukrycia w cieniu.

D. za dnia i w nocy.

12) przy opuszczaniu miejsca czat. odchodzić możliwie niepostrzeżenie, a przy kilku członkach patrolu — pojedynczo.

F. Prochaska.

Ogólne zasady systemu celnego.

Dokończenie.

Ocienie towarów może nastąpić albo bezpośrednio przez samego odbiorcę towaru, obowiązującego do płacenia cła, albo pośrednio przez zastępcę. Zastępcą może być eksedytor, uprawniony do tego specjalną koncesją Ministerstwa Skarbu. Zastępcą stron ocienia towarów podejmuje się również kolej państwowa za pomocą Kolejowych Agencji Celnych.

Co się tyczy karalności w sprawach o wykroczenia przeciw przepisom celnym niema jeszcze jednolitej ustawy karnej, choć projekt odpowiedni jest już gotowy i stanowi przedmiot obrad podkomisji sejmowej. Aż do czasu, w którym projekt ten stanie się ustawą, obowiązują przepisy skarbowo-karne byłych państw zaborczych. Zatem w b. zaborze rosyjskim artykuły ustawy celnej z r. 1910; w byłym zaborze pruskim ustawy z dnia 1 lipca 1867 r., t. zw. „Vereins - Zollgesetz”. W b. zaborze austriackim obowiązuje stara austriacka ustawa skarbowo-karna jeszcze z r. 1835.

Specjalne przepisy ustanawiają, których towarów nie wolno przywozić względnie wywozić; są one bliżej wyszczególnione w rozporządzeniu Ministra Skarbu o postępowaniu celnem, które jest zarazem przepisem wykonawczym do rozporządzenia o taryfie celnej.

W rozporządzeniu tem najważniejszą częścią jest przepis, jak należy postępować przy ocieniu towarów. Jeżeli ktokolwiek chce podać towar ocieniu, musi zgłosić zasadniczo odnośną deklarację na piśmie. Do deklaracji celnej należy dołączyć wraz z wykupionym listem kolejowym i dokumentami handlowymi, które umożliwiają urzędnikowi celnemu przeprowadzenie rewizji celnej także i zgłoszenie statystyczne, które jest niezmiernie ważne dla poznania bilansu handlowego danego państwa. O ile dany towar korzysta z taryfy konwencyjnej (traktatowej), musi być prócz tego dołączone jeszcze odnośne świadectwo pochodzenia („Certificat d'origine”), jeżeli papiery handlowe są w porządku i zawierają wszystkie momenty, potrzebne do rewizji i umożliwiają zatem przeprowadzenie tej rewizji. wówczas pobiera się oprócz cła, tylko normalna opłata manipulacyjną. Jeżeli papiery zaś nie są w porządku, jeżeli przeto urzędnik celny musiał większą sumę wysiłku odprawie celnej poświęcić, wtedy pobiera się dodatkowo opłatę celną t. zw. akcydencję. Oczywiście, że zamiast akcydencji, może być pobierana i kara wówczas, jeżeli dokument handlowy zawiera fałszywe dane.

Zasadniczo bierze się wagę netto za podstawę do opłaty celnej. Taryfa celna i przepisy celne postanawiają jednak, że niektóre towary mają być cłone na podstawie swej wagi brutto. Według ustawy celnej te towary, dla których stawka celna wynosi 10 złotych od stu kilogramów, podlegają opłacie według wagi brutto, natomiast taryfa poleca płacić według wagi brutto bez względu na stawkę celną

Towary mogą być cłone na granicy lub wewnątrz kraju. W tym ostatnim wypadku przekazuje się towary do cłona. Przekazywanie odbywa się za pomocą specjalnych dokumentów. Urząd graniczny otrzymuje od kolei wniosek do przekazania towaru na t. zw. liście przekazowej. Towar przekazuje się albo w wagonie zaplombowanym, albo po nałożeniu plomb na poszczególne skrzynie czy beczki i t. d. Jeżeli urząd wewnętrzny (odbiorczy) znajduje wszystkie towary przekazane w porządku, postępuje tak, jak by był urzędem granicznym.

W Polsce istnieje jeszcze termin do zgłoszenia. W granicznym urzędzie celnym musi być towar zgłoszony w przeciągu 6 dni do odprawy i w przeciągu 6 następnym dni zabranym z urzędu celnego. W urzędzie celnym wewnętrznym termin ten przedłuża się do 14 dni dla zgłoszenia i 14 do odebrania, czyli razem do 28 dni. Jeżeli w przeciągu tego terminu towar nie zostanie odebrany z urzędu celnego grozi mu konfiskata na rzecz Skarbu. Skarb go następnie licytuje z warunkiem — o ile cło nie jest jeszcze ulszczone — opłacania cła przez nowonabywcę, albo wywiezienia z powrotem z kraju. Gdyby zaś nikt na licytacji nie nabył towaru, wówczas przekazuje się go instytucjom dobroczynności publicznej.

Nie każdy jednak towar może być ocłony natychmiast, gdyż strona (nadawca, odbiorca, eksedytor) musi się zorientować co do ostatecznego przeznaczenia towaru. Obecnie towary są bardzo drogie, kredyt bardzo trudny, a zbyt niepewny. Do czasu zdecydowania się mogą być towary przecho-

wywane w składach celnych, za odpowiednią opłatą do pół roku nawet. Nadawca, czy odbiorca ma możliwość dysponowania tym towarem w tym okresie czasu.

Jeżeli ktoś przyjeżdża do Polski samochodem, nie w celach handlowych, tylko w celach turystycznych, korzysta ze specjalnej ulgi. W zasadzie musiałby on płacić cło w gotówce, jako zabezpieczenie. Otóż przez umowy międzynarodowe, do której już Polska przystąpiła, tyriści otrzymali możliwość uchylenia się od takiego zabezpieczenia gotówkowego, które dziś na granicy byłoby trudne, kłopotliwe i niebezpieczne nawet. Wybawia ich z tego kłopotu dokument t. zw. tryptyk. System tryptyków został zaprowadzony w całej Europie. W Polsce prawo do wydawania takich tryptyków otrzymał Autoklub Polski, który swoje tryptyki posyła do podobnych klubów zagranicznych. Kto chce przyjechać do naszego kraju samochodem, musi otrzymać polski tryptyk w swym własnym klubie. Naodwrot, jeśli Polak chce wyjechać do obcego kraju, musi nabyć odpowiedni tryptyk zagraniczny w Autoklubie Polskim. Prócz tego obywatel polski musi otrzymać poświadczenie polskiego granicznego urzędu celnego, aby mógł za powrotem przyjechać do Polski bez opłaty cła.

To są te polskie przepisy celne, które każdy urzędnik, choć rzadko stykający się z nimi, winien jednak znać i o nich pamiętać.

Wypada jeszcze powiedzieć, jaka jest organizacja celna w Polsce. Naczelną władzą w dziedzinie administracji celnej jest Ministerstwo Skarbu, które jest ogólnie trzecią instancją w sprawach celnych, a drugą w sprawach taryfowania towarów. Drugą instancją są Dyrekcje Celne, których jest sześć w całej Polsce, a mianowicie: w Warszawie, Wilnie, Łwowie, Mysłowicach, Poznaniu i Gdańsku. Do porboru cła są przeznaczone urzędy celne.

Do ochrony granicy celnej powołana jest straż celna, która narazie ma sobie powierzona granicę południową, zachodnią i część północną. Na granicy wschodniej i na części granicy północnej jest ochrona wojskowa.

Przepisy celne i taryfa celna zostały wydane na podstawie uchwały Sejmu Ustawodawczego z dnia 1 sierpnia 1910 r. Ponieważ konstytucja wymaga, ażeby wszelkie przepisy, dawniej wydane, zostały z konstytucją uzgodnione, przeto Sejm udzielił swej sankcji dla wszelkich ustaw i rozporządzeń celnych ustawę z dnia 1 lipca 1924 r. w przedmiocie uregulowania stosunków celnych. Ustawa ta została ogłoszona w „Dzienniku Ustaw” Nr. 80.

Nadto ustawa ta nadaje Ministerstwu Skarbu prawo do pewnych zarządzeń w dziedzinie celnej, szczególnie do nakładania cef wywozowych w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu, względnie Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Wojna i powojenne stosunki wymagały, ażeby pewne towary zakazać do przywozu, inne do wywozu, ze względu na potrzeby kraju. Określała to ustawa z dnia 15 lipca 1920 roku o obrocie towarowym z zagranicą. Ustawa ta została obecnie zniesiona, a cła wywozowe, jako dalsze stadium rozwoju w kierunku do powrotu normalnych warunków celnych należy uważać za stan przejściowy. Po poprawieniu się

sytuacji gospodarczej rolniczej, kiedy urodzaje będą lepsze, jak w roku bieżącym, cła wywozowe zostaną prawdopodobnie zniesione. Obecnie bowiem oprócz najpotrzebniejszych surowców, nie wolno wywozić bez cła przedewszystkiem żyta, pszenicy, jęczmienia i maki, a zatem tych produktów, które są niezbędnie potrzebne.

Toby był cały materiał w najogólniejszych zarysach podany. Kto zechce się bliżej z ustawodawstwem zapoznać, znajdzie szczegóły w Dziennikach Ustaw.

(Koniec).

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGNISA

Na moim odcinku niema przemytnictwa.

Zdarzają się wypadki, że wyżsi i niżsi funkcjonariusze Straży Celnej meldują swym przełożonym, iż opanowali zupełnie przemytnictwo, powołując się na brak śladów przez granicę i tym podobne okoliczności.

Nie wiem, co jest powodem takich raportów i nie chcę wysilać się na domysły, zaprotestuję jednak przeciw podobnemu twierdzeniu i nazwę takiego sprawozdawcę młodym, niedoświadczonym strażnikiem. Historia głosi, że tam gdzie jest granica i konkurencyjne ceny towarów w sąsiadujących państwach, musi być przemytnictwo, doświadczenie zaś zgadza się w zupełności z historją.

To co później opiszę na uzasadnienie mego twierdzenia — znam z doświadczenia, gdyż służbę na granicy pełnię z zamiłowaniem, sam miałem bardzo dużo wyników, nie tylko jako urzędnik, ale także jako strażnik, leżałem nie raz z podwładnymi — nie godzinami, ale dohami w błocie, zawsze prawdziwość raportu podwładnych osobiście stwierdzam, nie dam się więc wiaść na piękne słówka.

Nigdy moim przełożonym nie zameldowałem, że na moim odcinku niema przemytnictwa, mimo że pracuję na odcinku pod względem przemytnictwa mało ruchliwym, a to choćby z następujących powodów.

To czego nie ma jest nieuchwytne, więc udowodnić trudno, jeśli bym więc twierdził, że przemytnictwa nie ma, nie łatwo przekonałbym mych doświadczonego przełożonych i opinię publiczną.

Natomiast o wiele łatwiej jest mi udowodnić przemytnictwo, a najsympatyczniejsze dowody tego to są wyniki.

Jeśli na moim odcinku było kiedykolwiek przemytnictwo, nie odważyłbym się zameldować, że opanowałem je zupełnie, a to dlatego, że mi nikt nie uwierzy gdyż;

1) Jest nas za mało do zupełnego opanowania przemytnictwa;

2) Niema Inspektoratu, Komisarjatu, a nawet placówki, na której byliby sami sprytni, pilni, obowiązkowi, zdolni i wogóle wybitni funkcjonariusze, a wreszcie mieliby odwagę przyznać się, że znajdują się między nami nawet jednostki nieuczciwe.

3) Przemytnictwo jest nietylko zawodem, ale

nałogiem podobnie, jak palenie tytoniu, pijaństwo, puder u niewiast i t. d.

4) Są przemytnicy zawodowi na własną rękę, przemytnicy zawodowi, na usługach których stoja miejscowi wieśniacy i przemytnicy początkujący, u których nie weszło przemytnictwo jeszcze w nałóg.

Jeśli więc energicznie weźmiemy się do pracy, będziemy mogli poskromić przemytników początkujących, jednak nie pokonamy dużo innych gatunków, gdyż przemytnika zawodowego na własną rękę nie zastraszy ani kara aresztu, ani nawet narażenie życia, straciwszy więc dzisiaj na swej wyprawie, próbuje odbić stratę jutro, a znów pan przemytnik, który posyła po towar za granicę swych pacholców, nie zaniecha również swego dobrego zarobku, gdyż jeśli nie zechce go usłuchać ciałp już raz przez Straż złapany znajdzie drugiego lub dziesiątego i stratę swą odbije kilkakrotnie.

Twierdzenia moje udowadniam zawsze faktami, więc też i w tym wypadku naprowadzę dwa fakty z mojej służby.

Przeniesiony zostałem na odcinek, gdzie od 6-ciu miesięcy nie było ani jednego wyniku służbowego. W tym samym czasie, w którym przybyłem—było 6 wyników, a z każdym miesiącem liczba wyników służbowych wzrastała. Nie mówię, że jest to moja zasługa, bo ja początkowo nie miałem sam żadnych rezultatów.

Powiedzmy nawet, że mam szalone szczęście i ścigam wyniki, jednak chyba nikt mnie nie posądzi, że sam posyłam przemytników, by ich później razem z moimi podwładnymi łapać. Przemytnictwo więc było i o ile nie było wyników, a meldował kto, że niema wogóle przemytników, to albo mało pracował, nie umiał pracować, albo lekceważył służbę.

Drugi całkiem świeży wypadek z mojej służby jest następujący.

Przed kilkoma dniami przybyłem na granicę, gdzie zameldowali mi podwładni, że odcinek zupełnie bierny, bo nawet śladów nie ma od początku bieżącej zimy. Zadowolony takim wynikiem pracy udałem się na granicę, a skontrolowawszy linię graniczną i najbardziej zagrożone miejsca stwierdziłem aż 3 (trzy) ślady w jednym dniu, na podstawie zaś dzienników i wykonywanej służby w terenie stwierdziłem, że ślady nie są badane po myśli rozkazów, a służba wykonywana jest niedbale.

Z tego więc wynika dla nas nauka.

Własna pochwała nie wiele warta. Pracujmy nad zwalczaniem przemytnictwa, cieszymy się wynikami, ciodźmy w zawody, kto zrobi więcej wyników, nie oszukujmy jednak siebie samych i przełożonych zupełnem zlikwidowaniem przemytnictwa, bo przemytnictwo było jest i będzie—jak długo będą granice.

O podziale przemytnictwa chciałbym jeszcze zauważyć. Największe przemytnictwo grasuje:

1) Tam gdzie ceny towarów za granicą są nieproporcjonalnie niższe niż u nas, lub przeciwnie, np. wódka z Rumunii, tytoń z Czechosłowacji, konie i bydło w Polsce i t. d.

2) Gdzie w pobliżu granicy z jednej i drugiej strony są miasta lub chociażby większe wsie.

3) Gdzie jest teren korzystny dla przemytnictwa np. granica przez środek wsi lub miasta, zalesione góry, wawozy i t. p.

Na ten temat dałoby się całe tomy pisać i dlatego proszę by koledzy zechcieli uzupełnić mój skromny artykuł swojemi wydarzeniami w służbie, a w ten sposób dużo możemy się nauczyć.

T. L.



Kontrola służby granicznej.

Charakter służby granicznej wymaga dużej inicjatywy i samodzielności, ze względu na zmienność sytuacji, w jakich funkcjonariusze Straży Celnej mogą się znaleźć podczas jej wykonywania. Krępowanie samodzielności strażnika celnego szczegółowymi i drobiazgowymi przepisami, regulującymi każdy jego krok, prowadziłyby do zmechanizowania służby; z drugiej znów strony doświadczenie uczy, że pozostawienie zupełnej samodzielności funkcjonariuszom kończyłoby się najczęściej samowolą lub nieróbstwem. Kontrola więc jest konieczna. Ma ona za zadanie sprawdzenie celowości i wydajności służby, ujawnianie błędów i uchybień w jej wykonaniu, usunięcie ich, a tem samem osiągnięcie wytkniętego celu t. j. jaknajlepszego zabezpieczenia granicy. Kontrola umiejętnie przeprowadzona podnosi karność wśród podwładnych, przytem przełożony poznaje ich, ocenia pracę, urabia przekonanie o ich wartości pod każdym względem.

W większości wypadków przełożeni niewłaściwie uważają, że następstwem kontroli musi być kara, a conajmniej surowe wytknięcie, zapominając że kontrola raczej powinna zapobiegać złu niż je karać. Kontrola więc nie polega na wyszukiwaniu uchybień u podwładnych, lecz na urabianiu i wycnówywaniu ich oraz wpojeniu przekonania że przełożony każde uchybienie zauważy i wytknie, natomiast gorliwość pochwali.

Większość funkcjonariuszów popełnia występki względnie wykroczenia nie ze złej woli, lecz przez lekkomyślność lub niezdawanie sobie sprawy z wielkości występkę; tutaj przełożeni są częściowo współwinnymi, dlatego że we właściwym czasie nie zwrócili ich z błędnej drogi. Nie mam oczywiście na myśli ludzi zupełnie zdemoralizowanych, których należy bezzwłocznie usuwać.

Wielka ilość kar wymierzanych najczęściej bez głębszego zastanowienia, bez dania możności usprawiedliwienia się obwinionemu, więcej szkody niż korzyści służbie przynosi i wcale nie świadczy dobrze o wartości przełożonego. Kara jest to środek ostateczny po wyczerpaniu innych łagodniejszych, zastosowanych indywidualnie do podwładnych, a więc gdy jednemu wystarczy delikatne zwrócenie uwagi w sposób życzliwy, odwołanie się do jego ambicji, innego należy ostro skarcić, niepoprawnego zaś ukarać. Ukaranie nawet w sprawach drobnych winno nastąpić po wszechstronnem zbadaniu sprawy, najlepiej nie na gorąco — lecz następnego dnia, gdyż strażnik, nawet raz ukarany niesłusznie, zniechęca się do służby i pełni ją mechanicznie.

O ile jesteśmy szczerzy w wymierzaniu kar: to dość surowych, o tyle zapominamy o tak ważnych czynnikach wychowawczych, jakimi są: pochwała zachęta i nagroda. Właściwie zastosowanie tych czynników więcej przysparza korzyści służbie niż kary.

Zdarzają się wypadki, na szczęście rzadko, że przełożeni, podczas służby kontrolnej, zasięgają opinii o funkcjonariuszach Straży Celnej od osób postronnych, niekiedy od kolegów lub nawet podwładnych. Informacje poufne pochodzące od osób zwykle zainteresowanych, należy przyjmować oględnie, bowiem, osoby te jako zamieszkałe w pasie granicznym, zawsze mają podstawę do niezadowolonych ze Straży Celnej. Doniesienia poufne na kolegów należy bezwzględnie potępić. Przyjmowanie takich doniesień przez przełożonego wprowadza do komisarjatu względnie inspektoratu niezdrową atmosferę, odwraca uwagę funkcjonariuszów od służby, budzi rozgoryczenie i niechęć do przełożonego, prowokuje do niedozwolonych wystąpień wobec donosiela. W podobnej atmosferze przełożony wkrótce zacznie się sam dusić; oczywiście nie może być nawet mowy o prawdziwej karności służbowej t. j. o świadomym dobrowolnym podporządkowaniu się podwładnych woli przełożonego.

Jakkolwiek większość funkcjonariuszów Str. Celnej jest nieskoszarowana i do obowiązków przełożonego nie należy troska o ich wyżywienie — to jednak przełożony, w granicach prawa i w miarę możliwości, winien im pomagać, czy to przy uzyskaniu mieszkań, przez interwencję u władz administracyjnych i samorządowych, czy przy zaopatrzeniu się w opał na zimę i t. p., pamiętając że strażnik mieszkający w zimnym mieszkaniu, głodny i niedostatecznie ubrany, w zimie — nie będzie pełnił dobrze

służby. Tam gdzie prowianowanie na miejscu jest utrudnione należy tak przypisywać służbę, ażeby funkc. miał niekiedy dłuższe przerwy pomiędzy jedną służbą a drugą.

Odległość miejsc zamieszkania od granicy jest również ważnym czynnikiem, wpływającym na wydajność służby strażnika, przeto należy mu umożliwić uzyskanie mieszkania bliżej odcinka na którym pełni służbę, ewentualnie przedstawić uzasadnione wnioski do wyższych władz przełożonych na wybudowanie nowych strażnic, względnie wyremontowanie już istniejących.

Normy kontroli i sposoby odbywania jej uregulowane zostały okólnikami Min. Skarbu: DC.3416.V.23; DC.1181.24; DC.2585.V.24; DC.2979.V.24; DC.1547.V.25; DC.409.V.26; w każdym razie sposoby te winny być takie, by funkcjonariusz spodziewał się jej zawsze, a będąc pod każdym względem w porządku, oczekiwał jej z zupełnym spokojem.

Organ kontrolny musi posiadać odpowiedni autorytet wśród podwładnych, a zdobyć go może przez sumienną i gorliwą pracę i odpowiednie wobec nich postępowanie.

Kontrola powierzchowna i niedbała nie przyniesie żadnej korzyści służbie. Przełożony, który nie zauważył uchybień lub wykroczeń, tem samem pozwala na popełnianie ich bezkarnie dalej, przyczem naraża się na krytykę i lekceważenie podwładnych.

Organ kontrolny zanim uda się na kontrolę winien mieć wytknięty cel, jaki ma osiągnąć oraz plan całej czynności, ażeby czas przeznaczony na nią, był jak najlepiej wykorzystany.

Omówimy kolejno obowiązki organów kontrolnych począwszy od kierownika placówki oczywiście nie wykraczając poza ramy przepisane okólnikami Min. Skarbu.

Jasieńczyk.

Przy słupie granicznym.

Kiedy czerwona nawała groziła zagładą nowo-odrodzonej Ojczyźnie, wśród obrońców Warszawy, w radymińskich walkach, zdobył po raz drugi na okrwawionej piersi „Krzyż Walecznych“ dzielny kapral Stanisław Broniewski, który pozostawszy jako jedyna i ostatnia „szarża“ w kompanii, prowadził jej szczątki do ostatniego kontrataku, aż osłabiony z ran upadł na kupę trupów bolszewickich i roniąc krew ofiarna i lzy szczęścia widział jak bezładne tłumy najeźdźców cofały się w popłochu, widział glorię polskiej armii i nie czując swych ran kilkakrotnie podrywał się chcąc biec naprzód, lecz siły odmówiły mu posłuszeństwa i wydawszy jeszcze okrzyk „Niech żyje Polska“ zemdlął. Obudził się dopiero na łóżku szpitalnym; uśmiechnięta sanitariuszka z różowym paluszkiem na ustach nakazywała mu spokój i milczenie. Jednak mimo tak miłego zakazu nie wytrzymał i zapytał:

— Siostrzyczko, gdzie bolszewicy?

— Daleko już i dostają stale w skórę, tylko leżcie kapralu spokojnie, i nie mówcie nic, bo doktor zabronił!

Broniewskiemu więcej nie było potrzeba, więc

posłuszny rozkazowi leżał spokojnie i milczał, a że myśleć nie wzbroniono, więc przebiegał myślą cały okres walk ostatnich, od sromotnego odwrotu pod Warszawę, aż do ostatniego przełomowego momentu, który zdecydował o zwycięstwie. Odtwarzał sobie w pamięci smutne obrazy, kiedy dowódcę kompanii ze zwieszoną w dół i zbroszoną głową żołnierze wynieśli, kiedy padali po kolei dowódcy plutonów i podoficerowie, kiedy szara brzoła ochotnicza „mamine synki“ swoje gorejące zapalę oczy i bohaterską rezygnacją palające dziecięce twarze w krwią wilgotnej, ojczyściej ziemi gasili, — a po tych smutnych lecz pięknych obrazach najwyższego umiłowania i poświęcenia, stawał mu przed oczami ten ostatni, promienny chwałą obraz syzyfowego wysiłku bohaterów, w którym widział siebie na czele garstki straceńców i żałował, że ci co polegli, nie mogli tej chwili oglądać.

Nieraz te podniecające wspomnienia sprowadzały nań gorączkę, za co gniewała się „miła siostrzyczka“ i bureczał „kochany doktorzysko“. W takim nastroju przepędzał kapral Broniewski pierwsze dni powrotu do zdrowia, a kiedy wolno mu już było rozmawiać, zamęczał pytaniami innych rekonwalescentów i kiedy nieźle wzmógł się na siłach, robił z siebie wielkiego taktyka, całe batalje staczając ze swymi szpitalnymi kolegami; smutno mu trochę

siadać znajomość przepisów i rozporządzeń, jak również doświadczenie, co do techniki ochrony granicy. W myśl okólnika kontrola jego polega na obejściu punktów operacyjnych i sprawdzeniu, czy wysłani na służbę funkcjonariusze pełnią należycie swe obowiązki. Ma on kontrolować wszystkich funkcjonariuszów na całym odcinku swej placówki równomiernie. Poucza on przytem i pokazuje jak można wykorzystać teren podczas patrolowania i czat, jak należy badać ślady, jak ma się zachować strażnik, jeżeli zauwży przemytników z tej lub innej strony, co robi na wypadek napadu lub ucieczki ich, w jakich kierunkach może strzelać i t. p.

Drobne uchybienia np. nieznaczne opóźnienie na służbę, winien przodownik wytykać i wykorzeniać je przez nieustanny nadzór. Biegania z byle czem do Komisarjatu lub złośliwe deptanie po piętach strażnikom wprowadza niepotrzebne tarcia na placówce i ujemnie wpływa na tok służby.

Najczęstsze uchybienia kierowników placówek przy tej czynności są następujące: niedostateczne kontrole w porze nocnej, kontrola o jednej i tej samej godzinie lub na jednych i tych samych punktach, położonych w pobliżu placówki. Wypadki porozumiewania się ze strażnikami co do fikcyjnych spotkań, należą obecnie do rzadkości.

Wacław Pachecka.



było, że tylko dwa razy odwiedziła go w szpitalu matka, ale sam ją prosił, ażeby nie przyjeżdżała, bo te przyjazdy z Podlasia do Warszawy były kosztowne, zaś w ograbionym przez bolszewików domu wcale się nie przelewało.

Po całkowitem wyleczeniu ran, kapral Broniewski wrócił do pułku i zastał go w stanie demobilizacji; nie długo węc popasał, a otrzymawszy kartę demobilizacyjną, chętnie powrócił do domu, aby pomóc matce — wdowie w odreperowaniu zniszczonego, choć niewielkiego gospodarstwa.

Z trzech braci którzy poszli służyć Ojczyźnie w potrzebie, on do domu wrócił najpierwszy, w kilka tygodni po nim wrócił najstarszy Władysław, zaś młodszy Janek pozostał, aby odbyć do końca powinność wojskową. Wracali powoli do zaścianka sąsiedzi, koledzy, i przyjaciele, a za dusze tych, co nie wrócili i już nie wrócą, wszyscy modlili się szczerze na odprawionem przez proboszcza w kościele parafjalnym nabożeństwie żałobnem.

Stach począł wieczory zimowe spędzać na pogawędkach z kolegami dzieciństwa, a potem doli i niedoli wojennej na których to pogawędkach częstokroć przychodziło do gorliwych debat na temat walk z bolszewikami, a każdy z dyskutujących czuł się powołanym do krytykowania posunięć oddziałów w których walczyli jego koledzy, zaś nigdy nie

Emigracja sezonowa d Niemiec.

Na skutek umowy, zawartej między rządami: polskim i niemieckim dnia 12 stycznia w Berlinie. Niemcy zgłosili zapotrzebowanie na przeszło 30.000 robotników rolnych z Polski.

Obowiązek zawiadomienia, rejestracji, jako też kwalifikowania osób pragnących wyjechać do Niemiec na roboty rolne, włożony został na: Urzędy Gminne, Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy oraz Starostwa.

Chętnych do wyjazdu zgłosiło się bardzo dużo — znacznie więcej, niż opiewało zapotrzebowanie — i to we wszystkich dzielnicach kraju, wyjazd natomiast uzależniony od wielu powodów, a m. in. i od sprawności funkcjonowania danych urzędów pośrednictwa pracy — przedstawia się w różnych dzielnicach kraju różnie.

Największy procent robotników wyjeżdża z Małopolski wschodniej i b. Kongresówki.

Robotnicy z Kresów są w Niemczech przyjmowani niechętnie.

Emigracja odbywa się systemem uproszczonym: robotnik otrzymuje paszport zagraniczny za opłatą 50 gr. i na kolejach polskich korzysta ze zniżki 50-procentowej. W Niemczech podróżują na koszt pracodawcy.

Zarobki i warunki w Niemczech dla robotników polskich zostały zrównane z zarobkami i warunkami robotników niemieckich.

Wyjazd nie jest dozwolony dla: robotników fabrycznych, starców, kobiet w ciąży, dziewcząt poniżej 21 lat oraz poborowych z r. 1903 oraz tych z r. 1904 i 1903, którzy mają obowiązek stawienia się do komisji poborowych.

mógł znaleźć nic zdrożnego w posunięciach swego oddziału. Wszyscy jednak zgadzali się na jedno twierdzenie, że musiał tego oberwać.

Debatom tym i opowiadaniom z dumą przysłuchiwali się starzy, a młodsze rodzeństwo z pewnym lękiem i uznaniem, chłopcy z pewną buńczucznością, która w następstwie przejawiała się w harcowaniu na improwizowanym koniu i okładaniu dziewcząt drewnianą szabelką, niby to Polacy bolszewików.

Stach swój krzyżyk odjawszy z piersi powiesił nad łóżkiem i przy każdej modlitwie wieczornej modlił się do niego.

Żyjąc wspomnieniami przeżyć wojennych, tęsknił nieraz do munduru, nie uśmiechała mu się perspektywa życia cywilnego.

Kiedyś wpadła mu do ręki gazeta z ogłoszeniem, że Ministerstwo Skarbu z b. wojskowych organizuje Straż Celną, korpus uzbrojony i umundurowany, któremu powierzy ochronę granic.

Broniewskiego ucieszyła ta wiadomość. Pociągała go, przypuszczał, pełna wrażeń służba graniczna, w domu nie miał wiele co robić, bo były jeszcze dwie dorastające siostry, więc, po niedługim namyśle, posiadając wymagane do przyjęcia warunki, postanowił starać się o to przyjęcie. Matka i starszy brat nie sprzeciwiali się, to też Stach wystylizował sobie podanie, załączył potrzebne dokumenty i wszy-

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

DR. J. WŁADYSŁAWA BAGONIS

Ogólną ilość paszportów, jakie mogą być wydane w roku bieżącym robotnikom sezonowym ustalono wspomnianą na wstępie umową 55.000. Niemcy zgłosiły dotąd zapotrzebowanie na 30.000 robotników sezonowych, przed rozpoczęciem sezonu cyfra ta wzrośnie zapewne do kwoty ustalonej umową. Zachodzi jednak uzasadniona wątpliwość, czy 55.000 robotników sezonowych pokryje faktyczne zapotrzebowanie na robotnika polskiego w Niemczech.

Według przybliżonych obliczeń w latach powojennych pracowało w Niemczech rocznie przeszło 150.000 robotników sezonowych (przed wojną 800.000).

Jeżeli więc zawczasu nie obmyśli się środków zaradczych będziemy mieli i w tym roku do czynienia z masowym przechodzeniem granicy przez robotników, którym nie uda się uzyskać paszportu.

Dla uniknięcia znanych z doświadczeń zeszłorocznych tragedii należałoby już dzisiaj pomyśleć o sposobach zaradzenia złemu.

DR. M. R.

Pierwsza pomoc doraźna.

Zaczadzenie i zaduszenie.

Oddechając szkodliwymi gazami, (czad, gaz świetlny, gazy w kopalniach, starych studniach, kanałach i t. p.), zatrujemy nasz organizm, przez co następuje otrucie gazami czyli zaduszenie. Do najczęściej spotykanych zaduszeń zaliczamy zaczadzenie, które przeważnie zdarza się podczas snu, a więc bez naszej wiedzy. Aby uniknąć podobnych niespodzianek nie powinno się zatykać pieca dopóki paliwo doszczętnie nie wypaliło się, a szczególnie gdy jeszcze paliwo żarzy się, ponieważ unoszące się

nad nim niebieskie płomyki wytwarzają ów bardzo szkodliwy i trujący gaz, który rozchodząc się po pokoju, działa na nasz organizm zabójczo. Zaczadzeni początkowo dostają silnych bólów i zawrotu głowy, następnie nudności i wymiotów, a w końcu tracą przytomność, poczem giną z braku pomocy doraźnej.

Również bardzo szkodliwy jest gaz wydzielający się z otwartych fajerek, samowarów, żelazek i t. p., a o ile drzwi i okna są pozamykane, to czad wówczas gromadzi się w mieszkaniu, a my przez oddechanie wchłaniamy go.

Pamiętajmy, że czad z niedopałonych węgla nie tworzy ani dymu, ani swędu, która to okoliczność częstokroć powoduje przedwczesne zatykanie pieca.

Nie mniej rzadkie bywają otrucia gazem świetlnym. Do lokalu, w którym czujemy woń gazu świetlnego, nie wolno wchodzić ze światłem, które łatwo może spowodować wybuch. W tym wypadku jedynie możemy posługiwać się lampą bezpieczeństwa lub lampką elektryczną.

Osoby zaczadzone i uduszone musimy natychmiast wynieść na świeże powietrze, przyczem ratujący musi zachować jak najdalej idącą ostrożność, aby sam nie padł ofiarą zaboju gazu. Chcąc wejść do miejsca napełnionego szkodliwymi gazami, musimy wprawdzie wywołać silny przewiew powietrza, choćby nawet przez wybicie szyb. Jeżeli to nie jest możliwe, ratujący musi osłonić sobie nos i usta chustką zmoczoną w wodzie pół na pół z octem, albo jeszcze lepiej w wodzie wapiennej, a zaczerpnąwszy przed wejściem do pokoju jeszcze raz głęboko powietrza, zostawia drzwi szeroko rozwarte. Następnie przyskakuje do najbliższego okna i szybko je otwiera, względnie wybija szybę, a zaczerpnąwszy przez uzyskany w ten sposób otwór świeżego powietrza, spieszy w tym samym celu do

stko to wysłał pod wskazanym w ogłoszeniu adresem.

Od tej chwili zaczął wyczekiwać zawiadomienia o przyjęciu, a ponieważ miał wrażliwy umysł i poczucie fantazji, wyobraźnią wprowadzał siebie do tej nieznanego mu jeszcze organizacji, widział się w jakimś oryginalnym mundurze, i ciekaw był, czy zachowa tam swą kaprałską szarżę.

Przyszła wiosna, a z nią zajęcia rolne, potem i lato przyszło a o przyjęciu do Straży Celnej nie było słyhać. Stach już począł powątpiewać w pomyslny rezultat swej prośby i martwił się cokolwiek o swoje dokumenty, kiedy pewnego razu otrzymał urzędowe zawiadomienie do stawienia się przed komisją kwalifikacyjną upragnionej Straży. Serce mu zabiło z radości.

Stawiwszy się przed komisją, po raz pierwszy ujrzał zielone mundury. Uznany za zdolnego do służby, został przydzielony do szkoły i niebawem się w niej znalazł. W szkole, jak każdej innej szkole, kazano mu stosować się do dyscypliny szkolnej, uczyć wykładanych przedmiotów, wreszcie przeegzaminowano, umundurowano, uzbrojono i wystano na granicę.

Stach Broniewski, już jako strażnik, znowu wciągał się w dryl wojskowy i był zadowolony ze swego nowego stanowiska. Komisarjat Stacha został przeznaczony na granicę pruską.

Przybyli na miejsce wieczorem, komisarz wygłosił perorę o zachowaniu się i o północy już zajęli odcinek po ustępującej kompanii z bataljonu celnego.

Wobec braku koszar kwestja kwaterunkowa dla większości placówek przedstawiała się lichy i strażnicy musieli rozkwaterować się po dwu lub trzech w prywatnych mieszkaniach u gospodarzy we wsi. W takich niekorzystnych warunkach znalazła się również placówka Nr. 3, do której należał Broniewski. Została ona umieszczona we wsi Zalesie, a Stach dostał kwaterę u gospodarza Piskorza, którą zajął wspólnie z kolegą Janem Mroczkim, znanym mu tylko ze szkoły i to bardzo mało.

— Skaranie boskie z tym kwaterunkiem! Poszli jedni, przyszli drudzy — dokąd to tego będzie? — narzekał Piskorz.

— Nie narzekajcie gospodarzu, my tu nie z własnej woli, a przecież mieszkać gdzieś musimy.

— To ja dla was budowałem chałupę? — Wybudujcie se, to będziecie mieszkali!

— Ależ, mój gospodarzu, pomalutku wybudujemy sobie własną, a tymczasem pomieszkamy u was i będziemy za to płacili.

— Oj, płacili! Wielkie mi płatniki! Już tamci dość napłacili, aż mi się od tych pieniędzy kieszek podarła! Takie wojskowe płacenie to ja znam!

następnego okna, by powstały w ten sposób przewiew usunął nagromadzone gazy, poczem dopiero należy przystąpić do wynoszenia zaczadziałych na świeże powietrze, — poczem na nieprzytomnych stosować długo sztuczne oddychanie. Język przez chusteczkę uchwycić i trzymać na zewnątrz. Przy oznakach życia, dać do picia mleko, wodę gazowaną ale nigdy wódkę. Można podać również do picia mocną czarną kawę lub gorącą herbatę, — lecz jeżeli chory jest nieprzytomny to siłą (przemocą) nie mu wlewać do ust nie wolno. Na głowę kłaść zimne okłady, ciało nacierać octem, na kark, pierś i tydki gorczycę. Do wachania dawać orzeźwiający środki, jak amoniak, eter, a nawet tarty chrzan. W tych wypadkach są pomocne także zlewania głowy i karku zimną wodą przy równoczesnym umieszczeniu chorego w ciepłej wannie.

Historja prac Policji państwowej w służbie granicznej.

W dniu 15 marca 1926 o godzinie 12 w południe policja państwowa przestała pełnić służbę ochrony granicy na ostatnim odcinku pozostającym dotychczas w jej ręku i przekazała swe obowiązki w tym zakresie Korpusowi Ochrony Pogranicza. Z okazji zakończenia tego ostatniego etapu w istnieniu policyjnej ochrony granicy komendant główny policji państwowej wydał rozkaz, w którym nakreślił dzieje policji państw. w służbie ochrony granic w sposób następujący:

W dniu 24 maja 1923 r., kiedy warunki życia państwowego wysunęły na pierwszy plan konieczność doraźnego i natychmiastowego stworzenia nowego aparatu służby granicznej na odcinku sowiec-

ko - lotewsko - litewskim, uchwała Rady Ministrów zadanie to powierzyła korpusowej policji państwowej w ramach jego normalnej organizacji. I oto, w ciągu jednego miesiąca policja państwowa podjęła ten nowy ciężar zadań specjalnych, a w dniu 1 lipca 1923 r. na całej niemal długości linii granicznej stanął do służby łańcuch placówek policyjnych. Na ⅓ długości granicy w obrębie wojew. wileńskiego została jeszcze likwidująca się straż graniczna w przeciągu niespełna 4-ech miesięcy. W dniu 1 listopada 1923 r. cała już granica na przestrzeni 2.000 zgorą kilometrów obsadzona była strażą policyjną.

Warunki w jakich stanęła do służby policja graniczna, były opłakane. Zamiast 756 oficerów i 22.250 szeregowych dawnej służby granicznej ilość policji do tego celu przeznaczonej ograniczona została do 200 wyższych i 9.654 niższych funkcjonariuszów; jako lokale na siedziby komend oddziałów granicznych i mieszkania funkcjonariuszów zastano ziemianki ciemne, zimne i wilgotne, a gdzie niegdzie rezsypujące się szopy drewniane; brak zapasów umundurowania i butów na tak nieprzewidziane potrzeby i brak środków na szybkie zaopatrzenie nowych formacji nie pozwalał na wyekwipowanie ludzi, nie mówiąc już o zaopatrzeniu w ciepłą odzież lub filcowe buty i kożuchy wartownicze — rzeczy niezbędne w służbie granicznej; kordon graniczny znalazł się bez żadnych środków technicznych, bez łączności, bez formacji konnych, a uzbrojony został w starą zniszczoną broń, pozostawiającą wiele do życzenia.

Sytuacja finansowa państwa nie pozwalała na zadośćuczynienie tym wszystkim nieodzownym potrzebom, mimo że były one warunkiem koniecznym dla zabezpieczenia wartości organizacji i zdolności do spełnienia włożonych na nią zadań. Na cele utrzy-

— Myśmy nie wojsko, my Straż Celna, to będziemy sami za siebie płacili.

— Celna czy nie celna!...

— Celna, nie celna.

— Niby jak cylna, to znaczy, dobrze cylujecie, czy jak, to wszystko jedno wojsko, a ja pieniędzy oglądał nie będę.

— Skoro koniecznie chcecie żebyśmy byli wojskiem, no to jesteście, ale takim, które samo za siebie płaci.

— Dziwne mi wojsko — to chyba nie polskie i nie bolszewickie?

— Tak, wojsko świętej Jadwigi.

— Oo, to ci dopiero, ale pewnikiem panowie żartujecie?

— To jak sobie uważacie, ale powiedzcie ile chcecie za kwatery?

— To już panowie chcą płacić?

— Pewnie chcemy, kiedy pytamy!

— A, no, jak płacić to płacić. Dacie panowie po tysiacu od osoby i w porządku.

— Bójcie się Boga, toćto lichwa!

— Jak wam lichwa i jakożecie ani polskie ani bolszewickie wojsko, tylko jakieś tam święte, to se mieszkać w niebie, a mnie w mojej chałupie ciasto i bez was.

Przez ten czas jak Staś rozmawiał z Pisko-

rzem, Mroczek wy dostał z walizki butelkę wódki, odkorkował, poszukał sobie sam na półce kieliszka, napełnił go i przepijając do Piskorza rzekł:

— W ręce wasze, Macieju!

— Na zdrowie, ale ja nie Maciej, ino Walenty.

— Wszystko jedno! Pijcie Walenty - Macieju!

Walentowa, która dotychczas cicho siedziała pod piecem od czasu do czasu tylko coś pod nosem pomrukując, teraz nie wytrzymała i odezwała się z pasją:

— Iemu jest Walenty i za żadnego Macieja pić nie będzie!

Coprawda protest przyszedł zapóźno, gdyż Walenty zdążył już sobie kropnąć, ale Mroczek, nie w ciemie bity, już przepijał do Walentowej.

— W wasze ręce, Maciejowo!

— O, dyć jakież to pan śmiszny? — kiedy memu Walenty, to przecie ja nie Maciejowa.

— Nic nie szkodzi, Walentowo. O, widzicie wypiliście za Maciejową, to teraz wypijcie za siebie i przypijcie do Walentego.

Ani Walentowa ani Walenty nie dali się namawiać do wódki, wychylili sobie po kilka i miny im się rozpozgodziły. Mroczek nie zasypiał gruszek w popiele i potraktował Piskorza papierosem, dalek posiadał kwestje czynszu.

(C. d. n.)

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. Władysława Bagnisa

mania policji granicznej przyznane zostały kredyty tylko na uposażenie, na unundurowanie i to z opóźnieniem nieomal półrocznem oraz minimalne fundusze na budowę domków strażniczych, udzielane etapami w nieokreślonych terminach. Olbrzymi aparat policyjny do zadań całkiem specjalnych nie otrzymał środków na utworzenie zarządu administracyjnego i kierowniczego.

W takich warunkach stanął na posterunku policjant graniczny, odcięty od połączenia ze światem, napół odziany, pod gołem niebem w lasach i nieprzystępnych bagnach, nietylko pozbawiony możliwości zaspokojenia najprymitywniejszych potrzeb kulturalnych, lecz zmuszony do ciężkiej walki o zabezpieczenie własnej egzystencji.

Z jednej strony obowiązek ciężkiej służby w tak uciążliwych warunkach, z drugiej zabiegi o zdobycie środków żywności z oddalonych osiedli ludzkich, troska o zabezpieczenie się od chłodu i chorób o zaopatrzenie się w konieczny sprzęt i utensylja gospodarcze, o daciń nad głową, o stworzenie środków łączności między placówkami — wyczerpywały energję ludzi ponad zwykłą miarę.

Tymczasem w okresie tym stan bezpieczeństwa na terenach przygranicznych stawał w odniesieniu do służby granicznej wyjątkowo ciężkie zadania. Akcja dywersyjno - bandycka doszła w tej fazie do najwyższego napięcia i przybrała rozmiary zagrażające, z dnia na dzień mnożyły się napady i masowe rozboje. Rozzuchwalona zbrodnia, wyzyskując i niedostateczny stan policji i brak wyposażenia w środki techniczne, niepokoila steroryzowaną ludność. Ciągły stan pogotowia służby granicznej szarpał nerwy i podkopywał zdrowie ludzi.

Mimo tych wszystkich przeciwności policja graniczna wykazała taki nakład energii i poświęcenia, że ponad miarę posiadanych środków zadanie swoje spełniła.

Na przestrzeni 2.000 km. granicy stanęło do służby 97 kompanji granicznych i 594 posterunki. W ciągu pierwszego półrocza swego istnienia policja graniczna przeważnie własnymi rękami wybudowała 50 domów strażniczych z kredytów państwowych, b. ograniczonych w okresie błyskawicznej dewaluacji, drugie tyle strażnic rozpoczęto i doprowadzono roboty do połowy. W ciągu roku 1924 budowę domów strażniczych kontynuowano z całą energją, osiągając w ostatecznym rezultacie 150 strażnic, zaopatrzonych w konieczny sprzęt koszarowy i w znacznej części posiadających dodatkowe budynki gospodarcze, jak stajnie, szopy i t. p. W ciągu roku, dzięki inicjatywie i pracy funkcjonariuszów granicznych, a wydatnej pomocy wojskowych organów służby łączności i organów dyrekcji poczt i telegrafów w zakresie fachowego kierownictwa, wybudowane zostały połączenia telefoniczne służby granicznej w rozmiarach 1.000 km., a więc odpowiadających połowie długości linii granicznej. To są fakty, które mówią o żywotności organizacji i jej rozwoju, fakty, które stworzyły wartości realne dla obecnej i przyszłej obrony granicy, potnnożyły majątek państwowy.

Na szczegółowe sprawozdanie z wyników pracy policji granicznej w ciągu rocznego jej istnienia i zgórą rok trwającego okresu likwidacji nie miejsce

w dzisiejszym rozkazie. Ograniczę się do przypomnienia, że policja graniczna pracę swą okupiła śmiercią 20 funkcjonariuszów, poległych przy spełnianiu obowiązku, nie licząc rannych i chorych.

W r. 1924 zapadło postanowienie zastąpienia policji na granicy formacją wojskową.

W pierwszym etapie nową służbę graniczną wprowadzono na granicy polsko - sowieckiej w obrębie województw wileńskiego, nowogródzkiego i wołyńskiego z dn. 1.XI.1924.

Skład policji granicznej obniżony został o 3.000 ludzi i w tym stanie przetrwał na pozostałych odcinkach do 1.IV.1925. W tym drugim terminie oddana została służba w województwach poleskiem i tarnopolskiem.

Przy policji został jeszcze odcinek litewsko - łotewski na przestrzeni 626 km. z obsadą w ilości 70 wyższych i 2.700 niższych funkcjonariuszów, później zredukowano do 41 wyższych i 2.430 niższych funkcjonariuszów.

W dniu 15 marca b. r. policyjna ochrona granicy przestaje istnieć. W tym momencie ostatnie kadry funkcjonariuszów służby granicznej ulegają rozwiązaniu.

Organizacja ta położyła wiele trudów, przejawiała dużo poświęcenia, zostawiła za sobą szereg świętych mogił i ustaliła zdrowe podstawy ochrony granicy państwa.

Żegnając policyjne formacje graniczne stwierdzam, że przy bezstronnej ocenie zasługi ich dla państwa i korpusu policji państwowej okażą się zawsze realne i istotne.

Za zasługi te w imieniu całego korpusu policji wyrażam oddziałom granicznym swoje uznanie w tem przekonaniu, że krótkotrwałe jej istnienie stanowić będzie chlubną kartę w dziejach rozwoju i pracy polskiej policji państwowej.

Głosy prasy o Straży Celnej.

Dziennik Pomorski wychodzący w Chojnicach z 24 marca 1926 r., pisząc o przytrzymaniu kilku osobników usiłujących nielegalnie przekroczyć granicę w ten sposób pisze o pracy Straży Celnej:

„Częste przytrzymania w pasie granicznym świadczą wymownie o pilnem i sumiennem strzeżeniu granicy przez Straż Celną, która mimo ciężkiej służby czujnie stoi nad granicą Rzeczypospolitej”.

Pożegnanie.

W dniu 15 marca br. opuścił nas dotychczasowy kierownik komisariatu Dąbrowy, p. kom. Opalło Władysław, przeniesiony ze względów służbowych do komisariatu Chorzele.

Tracimy w nim życzliwego przełożonego, który mimo swej surowości w służbie umiał sobie zjednać serca wszystkich pracujących pod jego kierownictwem.

To też z żalem żegnamy Pana komisarza, którego zawsze wspominać będziemy z równą miłością i przywiązaniem.

Szczęść Mu Boże na nowym posterunku!

ROMAN KRZYWICKI, przod.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA BAGINISZA



Z granicy morskiej.

Powyżej umieszczamy ilustrację przedstawiającą kuter celny „Strażnik 1” pełniący służbę na naszej granicy morskiej, pod komendą p. kom. Lisa.

Przy tej sposobności podajemy ściślejsze dane odnoszące się do kutra (dane i podobiznę kutra zawdzięczamy uprzejmości Wp. kierownika inspektoratu Wejherowo).

A więc 1) pojemność: 14 ton 2) załoga: 5 funkcjonariuszów wraz z komendantem 3) nośność: 3,02 tony, 4) motor o sile 25 koni, o zamianie na motor silniejszy niema na razie mowy.

Z granicy litewskiej.

Z dniem 15 b. m. ochronę granicy litewsko-polskiej objęła 6 brygada Korpusu Ochrony Pogranicza, która została zorganizowana przez Dowództwo K. O. P. na podstawie rozporządzenia p. ministra spraw wewnętrznych z dnia 9 lutego b. r. Z okazji objęcia tego odcinka granicznego przez oddziały K. O. P. dowódca K. O. P. wydał do żołnierzy 6 brygady następujący rozkaz dzienny:

Żołnierze!

Z rozkazu pana ministra spraw wewnętrznych obejmujecie ochronę odcinka granicznego na którym Rzeczpospolita sąsiaduje z Litwą Kowieńską.

Z sąsiadami naszymi Litwinami, Rzeczpospolita Polska złączona była przez długie wieki węzłami jedności i braterstwa. Dzisiaj również dążymy do dobrych sąsiedzkich stosunków i pragniemy zgodnego pożycia.

Żołnierze! Żądam od Was, abyście świadomi swojej siły wobec mniejszego sąsieda, karni i dyscyplinarni, pełnili służbę ze spokojem i powagą, gorliwie i sumiennie. Wszelkie usiłowania naruszenia granicy rozbić

się muszą o Waszą męzną i zdecydowaną postawę. Ze swej strony macie niedopuszczyć do jakichkolwiek zatargów granicznych. Z karabinów waszych nie może paść ani jeden zbyteczny strzał.

Żołnierze! Służbę pełnić będziecie na pograniczu zamieszkałym przez ludność polską, milującą spokój pracowitą i przywiązaną do swej ziemi. Ludności tej macie zapewnić bezpieczeństwo i możliwość spokojnej pracy. Postępowaniem swoim musicie dać świadectwo tej prawdzie, że żołnierze K. O. P. bronią nie tylko całości granic Ojczyzny, ale są zarazem ostoją ładu i porządku na powierzonych sobie posterunkach.

Żołnierze! Wierzę, że jak na wschodniej naszej granicy, tak i na tym odcinku ludność pogranicza otoczy miłością Wasze strażnice. Pewny jestem, że współzawodnicząc ze starszymi brygadami, wkrótce zrównacie się z nimi we wspólnym wysiłku pomnażania żołnierskim trudem potęgi naszej Ojczyzny.

Telefoniczne trasy.

W ostatnich dniach rozpoczęto na pograniczu litewskim po stronie polskiej, budowę tras telefonicznych. Budowę kieruje szef łączn. 6 Br. Kpt. Radziszewski. Sieć telefoniczna prowadzić będzie od placówek do Dowództw Baonów łącznie. W przyszłości przewiduje się połączenie telefoniczne z Dłwem Brygady w Wilnie.

Narazie budową objęte są dwa odcinki t. j. Sejneński i Niemenczyn, poczem nastąpi rozszerzenie na całą granicę.

Budowę Brygada prowadzi własnymi środkami.

Z granicy południowej.

Umowa o małym ruchu granicznym polsko-czeskim, której od szeregu miesięcy niecierpliwie wyczekuje ludność graniczna została ratyfikowana

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGNIŚA

przez parlament czechosłowacki. Umowa wejdzie w życie najpóźniej z dniem 1. czerwca b. r. Przewiduje ona utworzenie po obu stronach granicy pasa dla ruchu pogranicznego szerokości 15 km. (dotąd 6 km.). Spis gmin, wchodzących w pas, zostanie w najbliższym czasie ogłoszony. Prace przygotowawcze nad ostatecznym wprowadzeniem umowy w życie, między in. druk legitymacyj, upoważniających do przekroczenia granicy, są obecnie w rękach min. spraw wewn. i min. skarbu. Dla ustalenia zaś punktów przejściowych przez granicę zwołana zostanie w najbliższym czasie konferen. wspólna polsko - czeska.

Z życia Straży Celnej.

Dnia 24 u. b. o godzinie 9-ej zapalił się w Serafinach na obszarze komisariatu Straży Celnej w Horodence z niewiadomej przyczyny dach, w którym zamieszkiwał, strażnik celny № 631 Antoni Sumelka z placówki Serafince. Z powodu tego że dach wspomniany był kryty słomą, w mgnieniu oka cały stanął w płomieniach tak, że gdy straż. Sumelka wyskoczył, ze swego mieszkania dach runął. W tej samej chwili rozległ się krzyk wołającej o pomoc właścicielki domu, która pozostawała w drugiej połowie domu, — a pomimo, że na miejscu wypadku stała większa ilość osób, każdy obawiał się pójść z pomocą zagrożonej gospodynii.

Strażnik Sumelka widząc to sam się poświęcił i z narażeniem własnego życia rozbijając okno wszedł w płomieniach do domu i wyniósł zagrożoną kobietę, — ratując jej życie, — sam zaś przytem uległ znacznemu poparzeniu twarzy i ręki.

Za ten czyn bochaterski wyrażam w imieniu służby najwyższe uznanie i pochwałę, a prócz tego przedstawiam str. Sumelkę do odznaczenia krzyżem zasługi.

Podając powyższy naśladowania godny czyn do wiadomości wszystkim funkcjonariuszom straży Celnej, stawiam Sumelkę jako przykład odwagi i poświęcenia.

Z. LEJE.

podkom. Str. Celnej.

Z obcych granic.

Zajście graniczne włosko-jugosłowiańskie.

W nocy z piątku na sobotę 20 b. m. przyszło do krwawych zająć między strażą celną włoską a jugosłowiańską na granicy włosko-jugosłowiańskiej w po-

blizu Rabek. Według relacji jugosłowiańskiej, włoscy strażnicy przekroczyli granicę i skierowali się do restauracji, położonej na terytorjum Jugosławji.

Strażnicy Jugosłowiańscy ostrzegli włosków, że znajdują się na terenie Jugosławji i wezwali ich do cofnięcia się poza granicę. Wywiązała się sprzeczka, w toku której włosi dali ognia, na co Jugosłowianie odpowiedzieli również ogniem. W wyniku strzelaniny jeden urzędnik celny i jeden chłop zostali ciężko ranieni. Poseł jugosłowiański w Rzymie otrzymał polecenie przedstawienia sprawy rządowi włoskiemu i ządania zadośćuczynienia.

Wzrost przemytnictwa w Rosji.

Wedle informacji urzędowych przemyca się do Rosji przez granice europejskie rocznie za 25.4 milj. rubli rozmaitych towarów. Przez granice azjatyckie jest ilość przemyconych towarów znacznie wyższa gdyż wartość ich dochodzi do 59.3 milj. rubli. Całkowita wartość przemyconych do Rosji towarów stanowi 12 proc. wartości całkowitego legalnego importu rosyjskiego. W czasach przedwojennych wynosiła wartość przemyconych towarów zaledwie 0.8 proc. importu legalnego.

Amerykańska eskarda problemtyczna.

Dla ochrony wybrzeży amerykańskich przed nielegalnym dowozem alkoholu utrzymują Stany Zjednoczone osobną eskadrą nadbrzeżną.

Jak widać z ilustracji składa się ona z jednostek cokolwiek większych, niż nasza „flota” celna.

Spryt przemytników francuskich.

Jak wiadomo z Niemiec do Francji przemyca się wiele chemikaljów, między niemi zaś znaczne ilości narkotyków, których zbyt jest we Francji zabroniony. To też granica niemiecko-francuska obstawiona jest możliwie szczelnie. Mimo jednak przemytnicy wynajdują coraz nowe sposoby, by zmylić czujność celników francuskich. Przemyca się przy użyciu psów, gołębi pocztowych, przemyca się „na lądzie, na wodzie i w powietrzu”.

Ostatniemi czasy kierownik jednego z urzędów celnych zwrócił uwagę na grupkę inwalidów, która bez określonego celu przekraczała granicę kilka razy w tygodniu. Ścisłe badania i rewizje nie dały wyników, dokumenty były w porządku.

Aż pewnego razu bystry urzędnik zauważył, że jeden z inwalidów, który za granicę udawał się bez



ręki, — wraca z powrotem z protezą. Tego tylko było potrzeba. Mimo protestu inwalidów nieubłagany celnik zarządza ponowną, ścisłą rewizję, nie oszczędzając tym razem nawet sztucznych rąk i nóg. Po rozkręceniu protez zualeziono w nich kilka kilogramów kokainy.

Kokaina we Francji.

Na pograniczu francusko - hiszpańskim w małej miejscowości granicznej Antonio w jednym hotelu policja aresztowała przebranego za kobietę ks. Ludwika Orleańskiego. Razem z księciem więzieni zostali trzej jego towarzysze którzy szmuglowali olbrzymi transport kokainy. Księcia, po ustaleniu jego tożsamości wypuszczono na wolność.

W.

Zamiana miejsc służbowych.

Strażnik Robaczyński Antoni 796 z Inspektoratu Straży Celnej Działdowo, komisariat Uzdrawo, placówka Uzdrawo Dyrekcja Cel Poznań, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą żonatym tej samej Dyrekcji najchętniej z odcinka Leszno — Rawicz, lub Rawicz — Jutrosin.

Nadmieniam, że placówka Uzdrawo jest w dobrej położeniu, blisko granicy, granica sucha, pomieszkowanie dwa pokoje i kuchnia, do tego cnielew i ogród.

Wioska duża, do kolei 5 km, do miasta 14 km.

Bliższe szczegóły na żądanie.

Zgłoszenia: Robaczyński Antoni Uzdrawo, powiat Działdowo, woj. Pomorskie.

List do Redakcji.

W egzemplarzu Nr. 3 w czasopiśmie „Czat” na str. 16, ogłoszono, że „Społeczne Biuro Prasowe” za wpłaceniem prenumeraty kwartalnej w wysokości 7.00 złotych, otrzyma się co tydzień jedną książkę, a co miesiąc obraz.

Korzystając z okazji, że przy niewielkich wkładach pieniężnych będzie można w ciągu roku otrzymać 52 książek, więc dnia 3 lutego 26 r. wysłałem blankietem na P. K. O. Warszawa konto 1210 prenumeratę za 1 kwartał pod adresem „Społeczne Biuro Prasowe” z prośbą o wysłanie wyszłych książek w miesiącu styczniu b. r. W ciągu tygodnia otrzymałem jedno dzieło p. t. Baronowa Imborn nr. 1 — 2, a że w ciągu następnych dwu tygodni nie otrzymałem żadnej książki, wysłałem list pod adresem wyżej wskazanym — ale odpowiedzi nie otrzymałem, tylko nadesłano mi książkę p. t. Wielki Cham nr. 3—4 i dotychczas nie więcej nie otrzymałem. Z powyższego widać dwa dzieła, które noszą nr. 1—4 (biorą za cztery tomy) powinienem otrzymać za styczeń, zaś za luty nie otrzymałem nic, ani też reklamowanych obrazów.

Udaję się z prośbą do Szanownej Redakcji „Czat” o ogłoszenie ostrzeżenia w naszym zawodowym czasopiśmie, by koledzy nie zamawiali książek w „Społeczne Biurze Prasowe” gdyż spotka ich ten sam zawód co i mnie.

Z powodu nie nadsyłania więcej żadnych książek, a przyjęcia pełnej prenumeraty, widać że jest to instytucja licząca na łatwy zysk przy oszukiwaniu ludzi, którzy do nich zwrócili się z pełnym zaufaniem.

B. Nowakowski.

Komisarz Str. Celnej.

Grudziądz, dnia 7.III.26.

Umieszczając pow. list Redakcja nadmienia, że nie mając możliwości badania rzetelności ogłaszających się firm, nie może brać na siebie odpowiedzialności za ogłoszenia.

**Prosimy o wpłacanie
prenumeraty na konto P. K. O.
Nr. 41,523.**

**MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych**
im. mjr. WŁADYSŁAWA BAGINISA

Co się przemyca?



Tytoni.

W ubiegłym tygodniu w lasach Majątku Skrzyn^o no starszy posterunkowy Kałuża przytrzymał wóz zaprzężony w parę koni, na którym znajdowało się 117 kgr. tytoniu pochodzenia niemieckiego. Tytoń znajdował się w dziewięciu workach dobrze ukrytych na wozie, przemytnicy przepawali się przez las nocą sądząc iż czujne oko policji ich nie dostrzeże, tymczasem nie tylko tytoń ale i przemytnicy dostali się w ręce policji, są to J. Rochowczyk i St. Rapęga obaj z Pabjanic. Tytoń wraz z przemytnikami odstawiony został do Urzędu Celnego w Praszcze. (Ziemia Sieradzka).



Przegląd wypadków politycznych.

Plantatorzy kawy chcą wywieźć 30.000 robotników. Plantatorzy kawy z Parany i San Paulo w Brazylii gotowi są przewieźć do Połudn. Ameryki 30.000 robotników z Polski na swój koszt. Nad możliwością tego odpływu zastanawiają się czynniki rządowe. Dopiero 28. b. m. po posiedzeniu Naczelnej Rady Emigracyjnej z przedstawicielami rządu i organizacji społecznych — zapadnie decyzja.

Skazanie arcybiskupa marjawickiego. W sądzie okręgowym w Płocku rozpatrywana była sprawa „arcybiskupa“ sekty marjawitów, Jana Marji Kowalskiego, oskarżonego o bluźnierstwo przeciw Bogu w utworze drukowanym. Sąd skazał Kowalskiego na rok twierdzy.

Decentralizacja Ligi Narodów? Dyplomatyczny sprawozdawca londyńskiego „Daily Telegraph“ donosi, że w kołach Ligi Narodów rozważa się projekt decentralizacji Ligi i stworzenia jej oddziałów w Europie, Azji, oraz południowej i środkowej Ameryce. Oddziały te miałyby własne zgromadzenia i Rady, podlegając obecnej Lidze, która kontrolowałaby działalność oddziałów.

Długi międzysojusznicze. Anglia dłużna jest Stanom Zjednoczonym 5 miliardów dolarów, z czego spłacono dotychczas 75 mil. dolarów kapitału i 500 milj. procentu. Francja winna jest Anglii 3.2 miliardy dolarów, a Ameryce 6.2 miliardów dolarów. Francja dotychczas niczego nie spłacała. Włochy dłużne są Anglii 3 miliardy dolarów, z czego spłacono 10 milj. dolarów, Ameryce zaś 2.1 miliardy dolarów, z czego spłacono 8 milionów dolarów.

Manifestacja narodowa Górnego Śląska. Manifestacja, jaką z okazji 5-lecia plebiscytu na Górnym Śląsku urządzili Katowice ubiegłej niedzieli, była imponującym dowodem ukochania i przywiązania tej starej dzielnicy piastowskiej do Polski. Olbrzymi, bo stutysięczny pochód, nad którym powiewało około 500 sztandarów, przy dźwiękach 100. orkiestr zapełnił katow. rynek, gdzie zebrani wysłuchali ze skupieniem słów, które stwierdzały wiekiuste prawo Polski do Górnego Śląska. Po szeregu przemówień i uchwaleniu rezolucji zakończono olbrzymią manifestację odśpiewaniem „Roty“ Konopnickiej.

Redukcje. W związku z niedoborem budżetowym przeprowadzane są we wszystkich działach

administracji państwa znaczne redukcje wydatków osobowych i rzeczowych.

O ile chodzi o Straż Celną — to daty ostateczne nie są jeszcze ustalone, w każdym razie już dzisiaj powiedzieć można, że redukcji ulegnie ok. 150 funkcjonariuszów wyższych i niższych na całym obszarze państwa.

Przykra i bolesna dla dołkniętych konieczność, ale konieczność....

Rozmaitości.

Wicher przewraca pociąg. Ogromna burza szalała przed paru dniami na wybrzeżu dalmackim w Jugosławji. Wicher gwał z szybkością 140 km. na godzinę. Niedaleko stacji Spalato huragan obalił pędzący po torze pociąg, w którym wszystkie osoby podróżujące, t. j. 81, odniosły przeważnie lekkie obrażenia.

W Polsce jest coraz mniej lasów. Powszechnie jest mniemanie, iż Polska jest krajem lesistym. Lesistość naszego kraju należy jednak do przeszłości. W każdym prawidłowo zagospodarowanym kraju las powinien zajmować średnio 25 proc. czyli czwartą część całkowitej powierzchni kraju. Niemcy np. kraj od nas znacznie więcej uprzemysłowiony, posiadają 27 proc. przestrzeni, pokrytej lasem. W Polsce tymczasem zaledwie 23 proc. powierzchni zajmują przestrzenie leśne. W województwach wschodnich oraz południowych (górnym) lesistość dochodzi do 34 proc. Najmniejszą lesistością odznaczają się województwa: warszawskie, tarnopolskie i poznańskie.

REBUSY.



MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Im. mjr. WŁADYSŁAWA BAGINISZA

TRĘŚĆ. — Wesołego Alleluja! — Zwyczaj Wielkanocne. — Służba ochrony granic. — Ogólne zasady systemu celnego. — Na moim odcinku niema przemytnictwa. — Kontrola służby granicznej — Przy słupie granicznym. — Emigracja sezonowa do Niemiec. — Pierwsza pomoc doraźna. — Historia prac policji państwowej w służbie granicznej. — Głosy prasy o Straży Celnej. — Pożegnanie. — Z granicy morskiej. — Z granicy litewskiej. — Z granicy południowej. — Z życia Straży Celnej. — Z obcych granic — Co się przemyca? — List do redakcji. — Od wydawnictwa — Przegląd wypadków politycznych. — Rozmaitości. — Rebusy.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50 zł., miesięcznie 1.50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”: Warszawa—Rymarska 5. Minist. Skrbu, pokój 18, I piętro.

Redaktor i wydawca: FELIKS OLAS.

OD WYDAWNICTWA.

Zamykając dwunasty miesiąc istnienia *Czat*, chcieliśmy w krótkim szkicu nakreślić prace wydawnictwa w okresie ubiegłym. Chcieliśmy dać obraz szeregu prób i wysiłków, zmierzających do nadania *Czatom* odpowiedniego charakteru, wysiłków tem trudniejszych, że przecież wydawnictwo nie miało wzorów na jakich mogłoby się oprzeć i że zakres działania pisma musiał być ograniczony ze względów organizacyjnych.

I właśnie w chwili, kiedy zasiadaliśmy do pisania otrzymaliśmy list serdeczny, który utwierdził nas w przekonaniu, że praca roczna nie poszła na marne, że konieczne w okresie prób braki i niedomagania znajdują wśród czytelników życzliwe wyrozumienie.

W przekonaniu że Szanowny Autor listu, p. Inspektor Kalinowski z Leszna, nie weźmie nam tego za złe, ośmielamy się przedrukować kilka zdań, stanowiących ocenę pracy wydawnictwa.

„Z całym zadowoleniem mogę stwierdzić, że czasopismo *Czaty* nie tylko stało się w czasie ostatnim więcej porządane i korzystniejsze, ale jest nam ono prawdziwą pomocą przy wykonywaniu naszych obowiązków służbowych. Nadmienić mi należy, że świetne artykuły, zwłaszcza z dziedziny wiedzy fachowej, wielce się przyczyniają do podniesienia wykształcenia fachowego u funkcjonariuszów Straży Celnej, a tem samem do skuteczniejszego zwalczania przemytnictwa.

„Szanowny pan Redaktor zechce wziąć pod rozwagę, czy niebyłoby możliwem więcej udostępnić szerokiemu ogółowi funkcjonariuszów Straży Celnej niektóre przedmioty z *Cen. Szkoły Straży Celnej*; podobne artykuły mogłyby służyć kierownikom komisariatów jako tematy do udzielania nauk, a strażnikom do pogłębiania wiedzy fachowej”.

W dalszym ciągu swego życzliwego pisma przedstawia p. Inspektor kilka konkretnych dezyderatów z zakresu wyszkolenia i ogólnego klerunku pisma. Otóż możemy zapewnić Szanownego korespondenta, że wszystkim jego życzeniom, będącym odbiciem życzeń ogółu czytelników, stanie się zadość w najbliższym już czasie. W tym kierunku ukończyło wydawnictwo przygotowawcze prace organizacyjne, których wynik przedstawia się jak następuje:

I) Począwszy od 10 kwietnia br. „*Czaty*„ stają się organem nie tylko Straży Celnej, lecz także i P. P. Urzędników Celnych. Ścisłejsze związanie dwóch bratnich służb jest wynikiem ankiety, jaką wydawnictwo przeprowadziło wśród P. P. Urzędników Celnych, którzy w stanowczej swej większości oświadczyli się za wprowadzeniem do *Czat* osobnego działu poświęconego celnictwu. Naturalnie sprawę organizacji zawodowej, sprawę obrony interesów osobistych i t.p. z natury rzeczy musimy pozostawić zwałtem i solidaryum związkom zawodowym P. P. Urzędników Celnych *), w *Czatach* zaś chcemy umiesz-

czać artykuły, mające na celu ułatwienie czytelnikom zdobycia wiedzy fachowej i ogólnej.

Mówmy ściśle: Dział przeznaczony dla P. P. Urzędników Celnych raczył wziąć na swoje barki Wpau Naczelnik Wydziału II, Departamentu Cel Ministerstwa Skarbu, F. Prochaska, autor licznych prac naukowych i współpracownik szeregu pism specjalnych, krajowych i zagranicznych. Nazwisko mówi samo za siebie. Prócz tego mamy zapewnioną współpracę innych wyższych urzędników władz naczelnych, tak, że wszystkie działy służby znajdują odpowiednie uwzględnienie. Artykuły z tej dziedziny drukowane będą w ten sposób, by stałi abonenci *Czat* mogli sobie z czasem zebrać biblioteczkę fachową, zawierającą całokształt wiadomości potrzebnych w służbie. Pozatem znajdują tu czytelnicy wiadomości bieżące, dotyczące ustawodawstwa celnego, ważniejsze rozstrzygnięcia i t.p.

Szczegółowy program na czas najbliższy zawiera:

I) PRACE DO BIBLIOTEKI

a) zbiór traktatów handlowych, w zakresie odnoszącym się do Urzędów Celnych

b) towaroznastwo, dostosowane ściśle do obowiązującej polskiej taryfy celnej.

c) Systematyczny wykład chemii w zastosowaniu do służby w Urzędach Celnych.

II) WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

a) zbiór przepisów, rozporządzeń według bliższej przynależności (formalności celne, podatki wewnętrzne, przepisy kasowe)

b) ważniejsze rozstrzygnięcia taryfowe, z objaśnieniami rysunkami:

c) Sprawy debitu pocztowego i t.p.

III) KORESPONDENCJA

Dla wzajemnego zapoznania się P. P. urzędników celnych pracujących w różnych Dyrekcjach zamieszczać będziemy w tym dziale korespondencje, opisy z życia, opisy krajoznawcze.

W miarę możliwości będziemy w toku rozwoju pisma uwzględniać i inne życzenia czytelników, wyrażone w odpowiedziach na ankietę.

W ten sposób spełnimy także wielokrotnie objawiane życzenia z pośród P. P. funkcjonariuszów Straży Celnej, którzy licząc się z przejściem do służby wewnętrznej interesują się pracą i przepisami Urzędów Celnych.

2) Aby zapelnąć ważną lukę w życiu Straży Celnej przystępujemy w tym jeszcze miesiącu do systematycznego drukowania wykładów opartych na programie Centralnej Szkoły Straży Celnej. Ma to na celu utrwalenie w pamięci nabytych wiadomości u kolegów, którzy kurs już ukończyli jak również dostarczenie materiału do wyszkolenia ogółu, kolegów na placówkach i w komisariatach.

Prowadzenie tego działu wzięli na siebie instruktorzy Centralnej szkoły Straży Celnej, Wp.p. Wacław Pachecka, st. komisarz Straży Celnej i J. Krzesiński st. kom. Str. Celn.

Pozatem w dotychczasowym zakresie umieszczać będziemy w *Czatach* artykuły treści ogólnej mające związek z granicą i jej ochroną celną.

Tyle wydawnictwo przyrzeka na okres najbliższy i obietnicy dotrzyma. Dotrzyma w tej mierze, w jakiej Szanowni Czytelnicy pamiętać będą № 41,523.

*) Wyrazy szczególnego uznania należą się solidarnemu i ruchliwemu Stowarzyszeniu Urzędników Celnych Ziemi Zachodnich, z siedzibą w Poznaniu, który w liście do Redakcji świadczył gotowość zanonowania pisma dla wszystkich swych członków, po zagwarantowaniu odpowiedniego uwzględnienia w *Czatach* fachowych urzędów Celnych. (Adres Zarządu stowarzyszenia: W. Fan Bol, Mrozik, Dyrekcja Cel Poznań, pokój 2.)